Nr. 273. Kraków, niedziela 2 października 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Wojciech Gabryel, Borysław.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał, względnie na miesiąc październik.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 1 października.

Niedołęstwo mieszczan.

Doprowadzona do końca rozprawa o defraudacye w krakowskiem Towarzystwie kredytowem dla rękodzielników jest tak charakterystyczną dla stosunków mieszczan i rękodzielników naszych, że bez względu na werdykt przysięgłych warto zastanowić się nad jej rezultatami.

Przedewszystkiem urzędnicy, którymi się rzemieślniczy bank posługiwał, to ludzie bez żadnych kwalifikacyj fachowych lub moralnych. W kraju, gdzie miasta pełne młodych ludzi bez zajęcia, wszystko tęższe garnie się do służby rządowej, choćby w najgorszych warunkach materyalnych, a nikt nie znajduje drogi do instytucyj, właśnie proszących się o kwalifikacye naukowe, techniczne — i moralne.

Dwie są przyczyny tego zjawiska: najpierw tradycya i duma biurokratyczna, a następnie protekcye klik miejskich, które wyszukują nie najdzielniejszych ludzi, lecz krewniaków, łapowników, blagierów itp. jednostki.

Uderza dalej ciemnota i niefachowość założycieli takich instytucyj i ich zarządców późniejszych. Ludzie przyjmują urzędy, na których absolutnie, zupełnie się nie rozumią. Zupełnie jak szlachcice galicyjscy, którym się zdaje, że mogliby jutro objąć wszystkie urzędy na świecie, byle dobrze płatne i byle z tytułem nieźle brzmiącym.

W małem towarzystwie skradziono pół majątku i nikt, ale to nikt nie spostrzegł, a kiedy po latach defraudacyi wykryto defraudanta jednego, pospieszono mu dać — remuneracyę...

Kiedy drugi oszukańczo manipulował z wekslami swego brata, natychmiast darowano mu z oszukanej sumy kilka tysięcy koron!

Jakże nie miano kraść, kiedy poprostu premie dla złodziei czekały gotowe?

Złodzieje oszukiwali w biały dzień, dodając fałszywie szeregi cyfr w książkach lub używając chemicznych odczynników do fałszowania ksiąg, a środki fałszerstwa leżały obowiązkowo niemal na stole każdego urzędnika.

Jak tu nie fałszować, nie defraudować, nie kraść, nie oszukiwać!

A przecież to trwało kilkanaście lat z takim spokojem praktykowane, że dzisiejszy proces — to coś nadzwyczajnego, jakieś zamącenie „porządku“, który tam się usadowił bezpiecznie, jakby „legalnie“, bo wszystkie kontrole musiały być pozorne i były takiemi.

Umyślnie nie zajmujemy się nazwiskami pojedynczych menerów, bo cała klika jest tego samego pokroju, bo tam w tych radach nadzorczych nie było jednego człowieka z głową na karku i czujnem sumieniem w piersiach.

Proces ten, to smutne świadectwo zgnilizny przewodnich kół mieszczańskich i dużo młodych sił trzeba będzie zużyć, aby to niedołęstwo i sobkowstwo usunąć.

„Czas“ — „Ruś“ a pomnik Katarzyny.

Pod tytułem: „Uroczystość wileńska i kwestya polska“ cytuje „Czas“ z zadowoleniem wywody „Rusi“, organu Suworina-juniora. Warto się przyjrzeć, z czego się cieszy „Ruś“ i „Czas“ za nią, jak echo... Pismo rosyjskie wyraża w pierwszym rzędzie ukontentowanie, iż nie „zabarwiono wspólnej sprawy jaskrawemi barwami ciasnego ekskluzywnego uczucia“, ku czemu parło „Nowoje Wremia“, chcące, by pomnik Katarzyny inaczej przemawiał do Rosyan-zwycięzców, inaczej do „ludności miejscowej“. „Lecz pomnik Katarzyny II — powiada „Ruś“ — przemówił do wszystkich jednym językiem, przemówił słowami życzliwości i pojednania“... Te próbki wystarczą czytelnikom dla zoryentowania się. Otóż „Czas“ w swym komentarzu, na który nacisk tu kładziemy, „z przyjemnością“ zaznacza, że „Ruś“ w polemice z „Now. Wrem.“ opierała się jej poglądom, „aby — (tu cytujemy „Czas“ dosłownie) — uroczystości tej nadać charakter tak jednostronnie tendencyjny, tak wrogi katolicyzmowi i polskości, a tem samem i sprowokować ludność polską“.

Co za gruboskórność w piśmie, które się polskiem mieni. Więc nie było prowokacyi uczuć polskich w samem stawianiu w Wilnie pomnika carycy-zaborczyni!! Prowokacya zaszłaby dopiero wówczas, gdyby przy tym pomniku rozlegały się słowa, urągające Polakom... Ale „Ruś“ przecież zapewniła, że wszystkie przemówienia u stóp pomnika carycy nawoływały do jedności, do wspólnej pracy — wszędzie brzmiał „zgodny ton słowiański“.

Książę Mirski nie poszedł za radą „Now. Wr.“, „uroczystości wileńskiej“, jak „Czas“ (wzorując się na pismach moskiewskich) nazywa odsłonięcie pomnika carycy, nie nadał „charakteru tak jednostronnie tendencyjnego, tak wrogiego katolicyzmowi i polskości“. Owszem, zaprosił duchowieństwo katolickie, zaprosił szlachtę polską do współudziału w hołdzie drapieżnej ladacznicy. To w oczach „Czasu“ łaska — w naszych tem większa ohyda.

Ktoś z godnością — nie pismak, zlokaizowany w „Czasie“, pojąłby, że to, co było, miało wstrętniejszy charakter, niżli „ekskluzywne“ nawoływania „Now. Wrem.“ — jak każda prowokacya, połączona z perfidyą.

Może być zresztą, że Suworin syn, krusząc kopie z Suworinem-ojcem, istotnie mniemał, że daje dowód wielkiej tolerancyi i delikatności uczuć, gdy w pomniku Katarzyny II pragnął widzieć symbol „pojednania“, ale żeby się znalazło pismo w Polsce, któremuby to przyjemność sprawiało, któreby się solidaryzowało z pierwszym lepszym S-synem w „idyllicznych“ uczuciach, które mu pomnik Katarzyny II nasuwa — to już szczyt deprawacyi ugodowej, moskalofilskiej. „Czas“ po odsłonięciu tego haniebnego pomnika przymilkł — teraz oświetla (a możnaby się wyrazić: iluminuje) „uroczystość wileńską“ cytatami z „Rusi“...

„Zdieś russkij duch, zdieś Rusiu pachniet“ — będzie mógł też „z przyjemnością“ powiedzieć Suworin-syn, jeżeli mu do rąk wpadnie artykuł jego bratniego organu...

KONGRES niemieckiej partyi soc.-demokratycznej w Austryi.

Popołudniowe posiedzenie we wtorek wypełniły obrady nad trzecim punktem porządku dziennego kongresu: „Organizacya partyjna i wyborcza“. Referował tow. Skaret. Przedstawiając korzyści organizacyi według ulic i domów poleca zaprowadzenie jej wszędzie tam, gdzie to tylko możliwem jest. Ta forma organizacyi dawała wszędzie rezultaty najlepsze. Osobisty kontakt mężów zaufania z poszczególnymi towarzyszami, umożliwia kontrolę wszelkich nadużyć wyborczych, ułatwia niezmiernie pobór podatku partyjnego. Zaleca, aby podatek partyjny wynosił 10 h. Co do stawiania kandydatur poleca zachowanie odnośnego postanowienia grackiego kongresu, uzupełniając je poprawką stanowiącą, iż kandydatury do parlamentu stawia centralny zarząd partyi łącznie z konferencyą krajową, w skład której wchodzą także mężowie zaufania okręgów wyborczych przy uwzględnieniu propozycyj danego okręgu wyborczego.

Poprawka ta będąca jedynie podkreśleniem dotychczas obowiązujących uchwał kongresu grackiego, wywołana była wnioskiem tow. karlsbadzkich, domagającym się, by kandydatów stawiały konferencye towarzyszy danego okręgu, a zarząd partyi miał jedynie głos doradczy. Występując przeciw temu wnioskowi referent podniósł, że poseł w parlamencie reprezentuje nietylko okręg wyborczy, ale jest przedstawicielem zasad całej partyi, że więc o kandydaturach rozstrzygać musi ogólny interes partyi.

W dyskusyi, wniosku tow. karlsbadzkich bronił tow. Bartel (Falknów). Tow. Seliger zaznacza, że wniosek referenta nie nadwyręża autonomii okręgów wyborczych, zarząd partyi musi mieć prawo określania, kto jej politykę będzie przedstawiał w parlamencie.

W głosowaniu uchwalono olbrzymią większością wniosek tow. Skareta.

We środę odbyło się poufne posiedzenie w sprawie prasy partyjnej.

Na posiedzeniu jawnem przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli tow. dr. Adler, Beer, dr. Ellenbogen, Pernerstorfer, Schuhmeier, Skaret, Emmerling i Tomschik; do komisyi kontrolującej wybrano tow. Polke, Popp, dr. Czech, Muszicz, Preussler, Schafer i Schrammel.

Punkt następny: „Podrożenie środków spożywczych“, referował tow. dr. Karpeles stawiając następującą rezolucyę:

„Nadzwyczajne podrożenie w ostatnich tygodniach najważniejszych środków spożywczych, nie jest skutkiem złego stanu produkcyi, ale wynikiem machinacyi agraryuszów i spekulacyi giełdowej. Władze państwowe, autonomiczne i reprezentacye gmin popierające te usiłowania, stają się współwinnymi najhaniebniejszego wyzysku szerokich mas. Kongres stwierdzając te fakta wzywa robotników do energicznej i zdecydowanej walki przeciw agraryuszom i obrony przez bezustanne wzmacnianie organizacyi politycznej i zawodowej, przed tendencyami zagrażającemi najważniejszym interesom proletaryatu. Kongres uznaje, że w walce przeciw lichwie środków spożywczych także ekonomicznej organizacyi proletaryatu ważna przypada rola i wzywa robotników do popierania w myśl uchwał kongresu wiedeńskiego (1903) rozwoju ruchu konsumcyjnego“.

Referat tow. Karpelesa, będący uzasadnieniem powyższej rezolucyi podamy w jednym z najbliższych numerów „Naprzodu“ w całości, jako wyczerpujące przedstawienie obecnego zamachu agraryuszów i handlarzy na kieszenie konsumentów.

Rezolucyę referenta uchwalono jednogłośnie.

Ostatnim punktem obrad było: Socyalna demokracya i rewizya konstytucyi.

Referent tow. dr Adler przedstawia upadek parlamentu i uzasadnia przekonanie, że punktem wyjścia odrodzenia Austryi może być tylko powszechne prawo wyborcze. Niezawisłość od Węgier jest drugim postulatem niezbędnym. Austrya stoi przed alternatywą zupełnego upadku lub usunięcia z drogi konstytucyi będącej ruiną Körber nie jest człowiekiem, który mógłby tego dokonać.

W dyskusyi tow. Strasser wyraża przekonanie, że przeciwnie powszechne prawo wyborcze rozsadziłoby Austryę, większość mandatów przypadłaby partyom drobnomieszczańskiem, parlament byłby tak samo nie zdolnym do pracy, jak i obecny. Polemizują z nim tow.: Bartel i dr Ellenbogen. Referent w końcowem przemówieniu zaznacza, że parlament wybrany na podstawie powszechnego prawa wyborczego w początkach swej spracy spotkałby się istotnie z trudnościami, to jednak w formie umożliwiającej ich pokonanie.

Rezolucyę tow. Adlera uchwalono jednogłośnie.

Wybór miejsce przyszłego kongresu powierzono zarządowi partyjnemu. Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi zamknął tow. Tomschik obrady kongresu.

Z Ukrainy.

Kijów, 27 września.

Rozruchy przy mobilizacyi. — Odezwa U. P. S.

Z powodu mobilizacyi VIII. korpusu w Odesie wybuchły rozruchy rezerwistów, wywołane głównie tem, że brano chorych i kaleki i nic nie przedsięwzięto dla zabezpieczenia bytu rodzin pozostałych. W rezultacie władze zarządziły zbadanie stanu zdrowia rezerwistów.

Tak wojsko liniowe, jak i rezerwiści, jadąc do Kijowa, rabowali po drodze bufety kolejowe. Od Piatychołki (niedaleko Jekaterynosławia) aż do Białej Cerkwi nie ocalał ani jeden bufet. Gdzie pociąg stał dłużej, tam plądrowano sklepy żydowskie i bito żydów. Bito i żandarmów kolejowych, zdzierano z nich ubranie i puszczano w bieliźnie. Kiedy następował drugi dzwonek, a rabunek nie był jeszcze skończony, koledzy rabujących kładli się pokotem na szyny i udaremniali puszczenie pociągu aż do chwili powrotu rabujących. Oficerowie przyglądali się orgii, nie protestując.

W Białej Cerkwi spotkało jadących wojsko, wysłane na żądanie telegraficzne z Kijowa. Do każdego wagonu wsadzono po 4 żołnierzy z nasadzonymi bagnetami i w ten sposób zapobieżono dalszym ekscesom.

Rozruchy przy mobilizacyi, również z powodu niedostatecznego zbadania stanu zdrowia chorych i niezaopatrzenia rodzin, wybuchły i w Nikołajewie.

Świeżo została rozpowszechniona obszerna odezwa centralnego komitetu ukraińskiej partyi socyalistycznej, szeroko omawiająca wojnę, składki na „Czerwony krzyż“, mobilizacyę itd. *A.*

U stóp pomnika carycy.

Wilno, 25 września.

Z historyi odsłonięcia pomnika Katarzyny w Wilnie warto zanotować kilka szczegółów charakterystycznych.

Na kilka dni przed odsłonięciem pomnika, policya rozesłała do właścicieli domów i mieszkańców przy ulicach, któremi miał przejeżdżać wielki książę Michał Aleksandrowicz: deklaracye tej treści, że w dniu uroczystości nikt obcy w ich mieszkaniach przebywać nie będzie, pod rygorem 500 rubli grzywny lub 3 miesiący aresztu; właściciele musieli te deklaracye podpisać. Ponieważ zamach na Plewego został dokonany z restauracyi, przeto podobne deklaracye rozesłano także do właścicieli sklepów i restauracyj przy tych ulicach, ci jednak stanowczo odmówili podpisów.

Znamienną rolę odegrał arcybiskup Ropp. Chciał on, by całe duchowieństwo katolickie wzięło udział w odsłonięciu pomnika, jednak natrafił na powszechną opozycyę wśród podwładnego kleru. Jednego z proboszczów za opór omal że nie zamknął do klasztoru. Skończyło się jednak na tem, że przy uroczystości oprócz Roppa nikogo z księży katolickich nie było.

Szlachta natomiast z ochotą i z przekonania wzięła udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny. Rozszerzyło się mianowicie w kołach szlacheckich na Litwie przekonanie, że wzniesienie pomnika carycy w Wilnie jest „kropką w dziejach rusyfikacyi Litwy“, po której to „kropce“ nastąpi zmiana zasadnicza w polityce caratu wobec Polaków. Drobna szlachta wierzy, że obecnie rząd pozwoli jej nabywać ziemię. Te iluzye tak silnie zakorzeniły się wśród tutejszej szlachty, że na zjeździe szlachty, na którym zastanawiano się nad zaproszeniem Swiatopełka-Mirskiego do wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika, jeden tylko obywatel ziemski kategorycznie odmówił. Ogół zebranych absolutnie nie rozumiał jego stanowiska.

— Dziwny człowiek — mówiono z politowaniem, — on jeszcze dotychczas nie uznaje rozbioru Polski i ma jeszcze jakieś nadzieje na odbudowanie!!

Oprócz owego szlachcica jeszcze tylko jeden adwokat dał stanowczą odmowę.

Mieszczaństwo było do głębi oburzone tym aktem caratu. Tylko żydowska burżuazya tak była zachwycona wątpliwemi obiecankami Mirskiego, że gdy Mirski odjeżdżał do Petersburga, tłumy żydowskiego mieszczaństwa odprowadziły go na dworzec, biegnąc za powozem i wołając: „Niech żyje Mirski! Hurra!“

Lud wiejski zachował się wrogo wobec uroczystości. Naczelnicy ziemscy odkomenderowali po dwóch chłopów z każdej gminy, jako „delegatów ludu“ przy odsłonięciu pomnika. Jednak chłopi ci nie chcieli iść i dopiero groźbą kozy zmusili ich naczelnicy ziemscy do udziału w uroczystości. Chłopów tych naczelnicy ziemscy własnym poprzebierali kosztem w „armiaki“, t. j. w kostyumy izwoszczyków (fiakrów) rosyjskich, jako w „strój ludowy“.

— To był dawny nacyonalny kostyum — mówili panowie naczelnicy, ale obecnie zaginął...

Tak poprzebierani chłopi stanowili „reprezentacyę rdzennej ludności litewskiej“...

* * *

Z dziejów rusyfikacyi Litwy znamiennym jest następujący fakt, jedno z ostatnich dzieł Plewego. W Podbrzeziu kościół katolicki za czasów Murawiewowskich zamieniono na cerkiew. Niedawno ludność katolicka poprosiła o pozwolenie na wystawienie nowego kościoła katolickiego. Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło po długich korowodach na wystawienie kościoła drewnianego, nie murowanego, a to w odległości co najmniej 3 wiorst od cerkwi, „aby głos organów nie odciągał wiernej, rdzennie prawosławnej ludności od cerkwi“. Gdy i na ten warunek się zgodzono, ministeryum wogóle odmówiło pozwolenia, oświadczając, że nie widzi potrzeby katolickiego kościoła w tej okolicy. Był to, jak już wspomnieliśmy jeden z ostatnich czynów Plewego.

* * *

Gdy car Mikołaj II. jechał na przegląd wojska do Odessy, na stacyi Baranowice w nocy, w chwili, gdy pociąg dworski dojeżdżał właśnie do stacyi, jakiś nieznajomy skoczył na tor kolejowy, chcąc rzucić jakiś przedmiot na szyny. Jednak tor był obstawiony wojskiem, które natychmiast spostrzegło nieznajomego. Żołnierze schwytali go, skrępowali i zabrali ów przedmiot.

Tyle widzieli naoczni świadkowie. Prawdopodobnie był to jakiś nieudały zamach.

* * *

W powiecie lidzkim marszałnk szlachty zaproponował szlachcie, aby w czasie, gdy car będzie wracał z rewii do Petersburga przez Polesie, deputacya szlachty ofiarowała mu srebrną tacę z chlebem i solą. Projekt ten został przez szlachtę przyjęty i będzie urzeczywistniony.

Wszystko to z powodu owej „kropki“... *X.*

Przegląd polityczny.

Zaburzenia we Włoszech. Zapewnienia Giolittiego podczas strejku powszechnego nie zdały się na nic. W Scigli po zebraniu, zwołanem w celu zaprotestowania przeciw zajściom w Buggeru i Castelluzzo, doszło do starcia między ludem a karabinierami i gwardzistami. Ranni są ze stron obu. Dokonano licznych aresztowań. Nadciągnęło wojsko i ogłoszono stan oblężenia.

Również pomimo zapewnień Giolittiego, że wojsko nie będzie używane do utrzymania „porządku“ podczas strejków, prefekt mantuański wysłał do Ostiglii, gdzie wybuchło bezrobocie rolne, 50 karabinierów i 80 żołnierzy.

Echa strejku powszechnego we Włoszech. Jakie stanowisko Giolitti zajmie wobec uchwały trzech grup skrajnej lewicy, socyaliści, republikanie i radykali, a żądającej natychmiastowego zwołania parlamentu, dotąd jeszcze nie wiadomo.

Jedni utrzymują, że Giolitti stanie wobec obu Izb w obronie poglądów, które wypowiedział w telegramach do syndyka turyńskiego i że do rozwiązania Izby nie dojdzie. Istotnie pomimo niechęci skrajnej lewicy i zachowawców, Giolitti może jeszcze podobno liczyć na większość. Prawica niema zamiaru występować przeciw obecnemu prezesowi ministrów. Rudini, choć przeciwny polityce Giolittiego za jego „opieranie się w głównej mierze na żywiołach przewrotowych“, wypowiedział się podobno, że sam nie chce postępować tak, jak postąpiono względem niego i to jest powodem, dla którego nie wystąpi przeciw Giolittiemu.

Inni twierdzą, że prezes ministrów ma zamiar rozwiązać Izbę; w tym wypadku nowe wybory odbyłyby się w październiku. Giolitti zaś, jak obiega pogłoska, którą „Avanti“ uważa za wiarygodną, utworzyłby gabinet radykalny, do którego wszedłby, jako minister finansów lub sprawiedliwości, radykał Marcora.

Czy dojdzie jednak do samego nawet zwołania parlamentu, trudno jeszcze przewidzieć. Zależy to od prezydyum Izby, którego skład wykazuje ogromną większość zwolenników dzisiejszego rządu.

Socyaliści przeciw okrucieństwom kolonialnym. Jak donoszą z Haagi poddali w parlamencie holenderskim posłowie socyalistyczni Van der Zwaag i Van Kol ostrej krytyce ekspedycyę wojskową, która w okolicach Gaju i Alasu (na Sumatrze) zamordowała 1007 kobiet i dzieci.

Prezydent ministrów Kuyper oświadczył w odpowiedzi, iż ekspedycyę musiano przedsięwziąć, ponieważ rząd był zaangażowany obietnicą poparcia pretendenta na sułtanat aczyński, a przeciwnicy tegoż skojarzyli się przeciwko niemu. Kuyper nie przeczy faktowi pomordowania kobiet i dzieci, lecz dowodzi, że inaczej być nie mogło, gdyż Gajowie wystawili kobiety i dzieci jako tarczę przeciwko strzałom ekspedycyi.

Jej komendant, nim wydał rozkaz strzelania, pozostawił dość czasu tym, którzy nie chcieli być zamięszanymi w walce, do opuszczenia zaatakowanej miejscowości. Rząd żałuje bardzo, iż dla podtrzymania swego autorytetu został mimowolnie wciągnięty w sytuacyę, zniewalającą do zabijania kobiet i dzieci. Co się zaś tyczy wyniku wyprawy — cel jej został osiągnięty w zupełności.

Nie wiadomo oczywiście, czy okoliczności, wśród których miało nastąpić wymordowanie z górą tysiąca kobiet i dzieci przez wojsko kolonialne, zostały przez prezydenta ministrów przedstawione wiernie.

Jeżeliby tak było — warto się przyjrzeć pojęciom „dzikich“ w przeciwstawieniu do ucywilizowanych. Jeżeli Gajowie, chcąc się zabezpieczyć przeciwko strzałom, użyli na osłonę — kobiet i dzieci, uczynili to w tem przeświadczeniu, że do bezbronnych i słabych istot nikt strzelać się nie poważy. Takiego „sentymentalizmu“ nie znają Europejczycy... Strzelali, nie krępując się tem wcale, że od ich kul ławą padną te istoty. Dla nich były one tylko palisadą, poza którą stał nieprzyjaciel, którą zatem zburzyć należało.

Jaures w Carmaux. W zeszłą niedzielę odbyło się w Carmaux zebranie wyborców, na którem Jaures zdawał sprawę ze swego mandatu. Na początku przemówienia Jaures, podnosząc znaczenie socyalizmu międzynarodowego, zaznaczał rolę partyi socyalistycznej w współdziałaniu jej z rządem i wskazywał na odpowiedzialność, jaką ona ściągnęłaby na siebie, gdyby zajęła stanowisko wrogie względem podjętego przez stronnictwo republikańskie dzieła wyzwolenia Francyi od jarzma klerykalizmu. Socyaliści chcą znieść w rzeczypospolitej wszelkie ślady wyznania państwowego i dlatego spółpracują z demokratami dla zeświecczenia Francyi. Wszelkie zarzuty, że przez popieranie rządu Jaures i stronnicy jego zapominają o zadaniach socyalistycznych, odsuwając je na plan dalszy, są — zdaniem Jauresa — niesłuszne. Przed wyborami, mającemi nastąpić w r. 1906, Izba obecna uchwali prawdopodobnie, oprócz oddzielenia kościoła od państwa, podatek dochodowy, emerytury robotnicze i dwuletnią służbę wojskową. Mowę swą zakończył Jaures wskazaniem reform społecznych i ekonomicznych, które powinny służyć za platformę do przyszłych wyborów.

Po Jauresie przemawiał Rouanet, zaznaczając ze swej strony również, że walka przeciw klerykalizmowi nie pochłania całej działalności partyi socyalistycznej, lecz przyczynia się owszem do wyzwolenia proletaryatu.

Zebranie zakończyło się wśród ogromnego entuzyazmu przyjęciem rezolucyi, potwierdzającej zasady socyalistyczne i pochwalającej taktykę stronnictwa.

Jedność socyalistyczna we Francyi. Na ostatniem zebraniu ogólnem francuskiej partyi socyalistycznej (jauresistów) zajmowano się nowymi wnioskami, tyczącymi się zjednoczenia socyalistów tamtejszych w jedno wielkie stronnictwo.

Konieczność tego zjednoczenia się przyjmowana jest w zasadzie przez wszystkich bez względu na trudności praktyczne.

Do wyników pozytywnych na ostatniem zebraniu jeszcze nie doszło wobec zbyt wielkiej ilości wniosków; dlatego też została wybrana komisya, mająca na celu rozpatrzenie przedłożeń i sprowadzenie ich do liczby, umożliwiającej głosowanie.

Buisson, Marmonier, Longuet, Thomas i Cambier weszli między innymi w skład tej komisyi, która ma zdać sprawę z czynności swych 20 b. m.

Do najważniejszych wniosków zaliczyć trzeba wniosek grupy z Goutte d'Or, która wypowiedziała się za jednością socyalistyczną i zażądała postawienia odnośnego przedłożenia na najbliższym kongresie narodowym. Podobny wniosek zgłosiła grupa z Grandes Carrières.

Przegląd społeczny.

Walka o Kasę chorych. Ze Stryja piszą nam: „Jeszcze nie złapaw, wże skube“, powiada ruskie przysłowie — jeszcze u nas wybory do Kasy chorych nie zostały rozpisane, a już szwindle wyborcze przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Na czele „pracujących“ stoi komisarz rządowy Jan Wehrstein, przemysłowiec tutejszy. Wehrstein widząc, że robotnicy stryjscy przestali już wierzyć jego słodkim słówkom, chce koniecznie wprowadzić do Kasy chorych ludzi, nie mających nic wspólnego z Kasą, ludzi, którzyby na bezprawia i kradzieże patrzyli się przez palce. Robotnik miałby z Kasy chorych taką samą korzyść, jaką miał za czasów Müllera, Löwenkopfa i Pandnera. Do celu chce pan Wehrstein dojść po takiej drodze: listę wyborczą zamknięto jeszcze w maju b. r., a wyłożono ją dopiero w sierpniu. Dnia 8 sierpnia stała się ta lista prawomocną i dopiero dnia 27 września uchwalono rozpisać termin wyborów na dzień 13 października b. r. Uczyniono to jedynie dlatego, aby odebrać robotnikom możność głosowania, gdyż w październiku ustają już roboty budowlane, a robotnicy budowlani rozjeżdżają się do domów.

Wedle § 29 statutu, ilość delegatów oznacza zarząd wedle ogólnej ilości członków. Cóż więc robi p. Wehrstein? W obawie, aby robotnicy nie uzyskali większości, oznacza ilość delegatów nie wedle ogólnej ilości członków, lecz wedle ilości pełnoletnich robotników, tak, że na Stryj, miasto przemysłowe, przypada zaledwie 23 delegatów, a na prowincyę 39.

Gdy na posiedzeniu zarządu dnia 27 z. m. tow. Brojde w obecności reprezentanta władzy komisarza Casparego podniósł tę sprzeczność i uzasadnił, że zarząd nie przestrzega ustawy, komisarz Caspary mimo, że tow. Brojde go przekonał, naradził się z drem Schindlem, przybocznym adjutantem Wehrsteina, i nie uwzględnił żądania tow. Brojdego, lecz przychylił się do projektu Wehrsteina i zatwierdził jego uchwałę.

Panowie Kindler i tow. zapominają o tem, że robotnicy stryjscy nie dadzą się więcej prowadzić na lep pp. Wehrsteinów, Müllerów, Kindlerów, że te sztuczki przeciw uświadomieniu robotników nic nie pomogą.

Dnia 26 z. m. była deputacya robotnicza w starostwie u komisarza Casparego i ten obiecał jej, że wybory rozpisane zostaną na niedzielę 9 października. Tymczasem starosta polecił rozpisać wybory na dzień powszedni, wychodząc z tego stanowiska, że świąt nie należy gwałcić (!).

P. starosta jednak przez palce patrzy, jak u nas nie robotnicy gwałcą niedzielę. Wszak tu spoczynku niedzielnego nie mają pomocnicy handlowi, a to pana starostę nie rozczula. Pan starosta wie o niedzieli tam tylko, gdzie idzie nie o obronę, ale o gwałcenie praw robotników.

Na niedzielę zwołuje stryjski komitet agitacyjny zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Wybory do Kasy chorych w Stryju“. Na to zgromadzenie zapraszamy pp. Kindlera, Müllera, Löwenkopfa, Weissa, Sandnera i dra Löwa, oraz dotychczasowych członków zarządu, by się wytłumaczyli z zarzuconych im brudnych spraw. Gwarantujemy im wolność słowa.

KRONIKA.

Nasz felieton. W pierwszych dniach października rozpoczniemy druk niezwykle zajmującej, tłumaczonej z rosyjskiego powieści **„Andrzej Kożuchow“**, napisanej przez S. Stepniaka (M. Krawczyńskiego), autora „Podziemnej Rosyi“. — Powieść ta, osnuta na tle dziejów ruchu rewolucyjnego w Rosyi, pisana jest barwnie i żywo, z werwą, znamionującą wszystkie powieści i pamiętniki Stepniaka, który sam był jednym z najwybitniejszych rewolucyonistów rosyjskich. Interesująca ta powieść zajmie niewątpliwie naszych czytelników.

Pokłosie z kongresu maryańskiego. Czytamy w lwowskim „Głosie Robotniczym“: Wśród ludności żydowskiej we Lwowie krążyły pogłoski, że w czasie kongresu wybuchną rozruchy antysemickie. Czy skutkiem tych pogłosek, czy też skutkiem wrodzonego serwilizmu zastanawiał się kahał lwowski na osobnem posiedzeniu, czy żydzi mają wziąć udział w uroczystości, czy też nie. Wysłano w tym celu delegata do arcybiskupa Bilczewskiego, aby zasięgnąć jego opinii, względnie, by prosić o wyznaczenie kahałowi miejsca w pochodzie. Arcybiskup odpowiedział, że nie życzy sobie udziału żydów, gdyż uroczystość jest wyłącznie katolicką. Mimo tej odmowy wielu żydów przemysłowców i handlarzy ozdobiło swoje lokale kartkami jubileuszowemi. Można było te kartki oglądać na ulicy: Smoczej, Gęsiej, Cebulnej itd. Zwraca też uwagę, że na najwystawniejsze dekoracye wysadziły się dwa banki żydowskie: „Bank hipoteczny“ i „Wiener Bankverein“.

Pogłoski o rozruchach nie sprawdziły się. — W każdym razie panował wśród uczestników uroczystości nastrój podniecony. Kilku osobom, które przyglądały się procesyi w kapeluszach, dano namacalne dowody tolerancyi. Pochód nie był zupełnie zorganizowany. W Rynku i przy ul. Halickiej panował straszny ścisk. Wiele osób omdlało. Co chwilę słyszano rozpaczliwe jęki. Ma się rozumieć, że i złodzieje mieli w takiej chwili dobre żniwo.

W rynku, wśród największego natłoku, podniósł się pewien ksiądz i zawołał: „Narodzie stój! Niebo patrzy na ciebie! Przepuść dostojników kościoła!“ Mimo tego wezwania, naród nie stanął. Raz tylko udało się Jozuemu zatrzymać słońce. Od tego czasu nikt nie stoi. Wszyscy idą naprzód. Dopiero komitetowi musieli kułakami robić miejsce księżom. Jednego z komitetowych, który uderzył kobietę w pierś, omal że nie zlynchowano.

Wesołym był konflikt między członkami kongresu i „Eleuteryą“. Poczciwcy z „Eleuteryi“ chcieli nawrócić uczestników kongresu na abstynencyę. Spotkali się oczywiście z rekuzą, gdyż cóżby się wówczas stało z bankietami kongresowymi!

Ruch uliczny we Lwowie był ogromny. Hotele, restauracye, szynki i inne domy publiczne były przepełnione.

Na zakończenie podajemy czytelnikom dowcip, który krąży po Lwewie. Na obiedzie u Bilczewskiego było następujące menu:

Cudowne bibułki, smażone w sosie pobożności.
Pieczeń z bestyi apokaliptycznej.
Kotlety z móżdżku cielęcego (organoterapia!).

Lichwa na cukrze pod pokrywką patryotyzmu. Pisaliśmy niedawno o tem, że fabryka cukru w Przeworsku, idąc za kartelem, podwyższyła ceny cukru bez żadnego racyonalnego powodu. Obecnie okazuje się, że Przeworsk posunął się jeszcze dalej, niż fabryki skartelowane. Podczas gdy np. fabryka w Chybi i Przerowie i gdzieindziej sprzedaje grosistom cukier po 72 K za 100 kg., Przeworsk żąda 74 K za 100 kg. W drobnej sprzedaży kosztuje kilogram cukru 48 centów. W ten sposób zarabiają pośrednicy na kilogramie cukru 12 centów.

Jak słychać, zamierza centralny związek przemysłowy znów apelować do patryotyzmu ludności galicyjskiej i żądać od niej, aby kupowała wyłącznie cukier przeworski. Konsumenci i kupcy galicyjscy powinni nie usłuchać tego wezwania tak długo, aż cukrownia w Przeworsku nie zaniecha swoich lichwiarskich praktyk.

Patryotyzm jest bardzo piękną rzeczą, ale wyzyskiwanie konsumentów pod pokrywką patryotyzmu jest czemś bardzo brzydkiem.

„Nowości ilustrowane“. Pod tym tytułem zaczął w Krakowie wychodzić tygodnik ilustrowany w rodzaju wiedeńskiego „Das interessante Blatt“.

Równi wobec Boga. Z Wiśnicza Starego piszą nam: Dnia 29 września w święto patrona Galicyi św. Michała, będąc obecnym w kościele parafialnym, zauważyłem jeden szczegół, który bardzo niemiłe zrobił na mnie wrażenie, wywoł pewien niesmak, a nawet powiedziałbym gorycz. Odbywały się tam rekolekcye OO. Redemptorystów i były już na ukończeniu. Niezliczone rzesze ludu oczyszczały się z grzechów, by dnia 30 września przystąpić do generalnej komunii. Otóż między innymi zobaczyłem penitenta o jednej nodze, na której skakał, miał bowiem drugą nogę w ten sposób skrzywioną, iż przyprawienie kuli było niemożliwe, a zresztą przyzwyczaił się od młodości do tego ciężkiego chodzenia *recte* skakania. Lat miał około 50. Otóż wyspowiadawszy się i on — który godzinę musiał skakać, by przybyć do kościoła — chciał przystąpić do komunii w przeddzień generalnej, wraz z kilku jakiemiś magnifikami. Lecz co się nie dzieje. Miejscowy proboszcz ks. Fr. R. magnifikom owym udziela komunii, a temu biedakowi, który tak ciężko odbył drogę, skacząc, odmawia i każe mu przyjść na generalną komunię, wcale nie zważając na kalectwo, ni wiek podeszły skrzywdzonego tak niesłusznie penitenta! Czyż nie należy piętnować tak nietaktownego postępowania, którego ów duszpasterz chyba niczem dostatecznie umotywować nie może!

Protest młodzieży. Postępowa młodzież grodzieńska wydała hektografowaną odezwę z powodu odsłonięcia pomnika Katarzyny II. w Wilnie. Odezwa charakteryzuje znaczenie tego pomnika i jednocześnie zwraca się przeciwko radnemu miasta Polakowi Wiryonowi, który zaproponował na posiedzeniu rady miasta wysłanie wianka i delegacyi od Grodna na uroczystość wileńską.

Odezwy P. P. S. Kowieński komitet robotniczy wydał w ostatnich czasach z tajnej drukarni trzy odezwy. Pierwsza omawia zniesienie chłosty na mocy manifestu carskiego, druga zwraca się do zapasowych z powodu mobilizacyi częściowej wileńskiego okręgu wojennego, wzywając ich do uciekania przed poborem, trzecia wreszcie protestuje w gorących słowach przeciwko pomnikowi Katarzyny II w Wilnie i wzywa lud roboczy do walki o wolność.

Rezultat demonstracyi. Korespondent nasz łódzki pisze: Manifestacya, urządzona przez P. P. S. przed domem policmajstra Chrzanowskiego dnia 18 września b. r. spowodowała następujące zarządzenie policyi. Ta ostatnia nakazała mianowicie właścicielom domów i rządcom zbierania danych cyfrowych co do stosunków rodzinnych i liczby godzin dawnej pracy robotników, pozbawionych zajęcia. Jednocześnie policya zapewnia, że „niedługo robota będzie“.

Zemsta. Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą nam: Na wiosnę strzelano tu do inspektora okręgowego Lielanda. Robotnicy, wezwani na świadków, świadczyli na niekorzyść oskarżonych. W piątek dnia 23-go września zabito owych świadków.

Lekarze warszawscy na wojnie. „Russkoje Słowo“ pisze, że z Warszawy wysłano już na plac boju przeszło 100 lekarzy. Teraz wezwano stamtąd i z innych miast Królestwa nowych 50, przeznaczając ich wszystkich do Chabarowska, w razie zaś, jeśli zajdzie potrzeba, na teatr wojny.

Poprzednio lekarze otrzymali na oporządzenie się i drogę po 1000 rubli, obecnie „pokazało się — jak „Russkoje Słowo“ twierdzi — że suma ta może być zmniejszona do 735 rubli“.

Rząd rosyjski zaczyna już robić tak zwane „kopiejkowe“ oszczędności.

Rozprawa w Homlu. Dnia 24 b. m. rozpocznie się w Homlu rozprawa sądowa z powodu przeszłorocznych zaburzeń przeciwżydowskich. Podsądnych jest 80, z tego chrześcijan 44, żydów 36. Swiadków wezwano około 900. Rozprawa potrwa z miesiąc. Można być pewnym, że się powtórzy szopka kiszyniewska.

Upodlenie — bez nagrody. Cudzoziemcy, których, jak konstatowała rosyjska agencya telegraficzna, uderzył zapał reprezentacyi polsko-szlacheckiej podczas odsłonięcia w Wilnie pomnika Katarzyny II — mniemali zapewne, że ci „pierworodni synowie“ ojczyzny, bijący pokłony przed pomnikiem jej morderczyni, upadlają się wzamian

za jakieś konkretne zapowiedzi ulg. Nie mogli sobie widocznie wyobrazić, żeby ktoś uprawiał hańbę — dla samej hańby... Z drugiej strony oratorowie moskiewscy wypowiadali przed pomnikiem gnębicielki górnolotne frazesy o tolerancyi, o wspólnej, zgodnej pracy... Z zestawienia i mylnego skomentowania tych dwóch faktów: upodlenia i perfidyi, powstała wersya w prasie zagranicznej, iż rząd carski znosi na Litwie zakaz nabywania ziemi przez Polaków.

Otóż agencya rosyjska prostuje obecnie ową wersyę, nazywając ją zupełnie zmyśloną.

Ku czci Hirscha Lekerta, straconego w Wilnie za zamach na Wahla, odbędzie się w Krakowie w sali hotelu Kleina w sobotę 8 b. m. uroczysty wieczór. Ceny biletów: krzesło 80 h, wstęp 30 h. Bilety można nabywać codziennie między godz. 7 a 10 wieczorem w stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42. — We Lwowie tegoż dnia odbędzie się taki sam wieczór uroczysty za zcproszeniami na podstawie § 2.

Pod adresem magistratu wystosowujemy zapytanie, dlaczego do dziśdnia nie zmusił b. cechmistrza krawców p. Marka do oddania cechowi zabranych pieniędzy cechowych.

Pożar fabryki. W Tarnowie spłonęła w piątek fabryka świec firmy Lichtblau.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Niedziela: „Koniec wieńczy dzieło", komedya w 5 aktach a w 8 odsłonach W. Szekspira.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Niedziela po południu: „Żale p. Piotra", „Teodolinda", „Piosnka wujaszka", „Taniec góralski". — Wieczór: „Konkurs piękności" Brandowskiego.
Wtorek: „Jojne Firułkes".

— **Szkoła muzyczna** pod kierunkiem dyrektora M. Steina (Pańska 9) rozpoczęła kurs 1 października. Główne przedmioty nauki są: nauka gry na fortepianie, na skrzypcach i na altówce, ogólne zasady i historya muzyki, oraz osobny kurs nauki akompaniamentu. Plan podług planu konserwatoryum wiedeńskiego. Dla biednych zdolnych uczniów są do nadania miejsca wolne. Podania, zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, można wnosić do 8 b. m.

Defraudanci przed sądem.

Kraków, 1 października.

(Dziewiąty dzień rozprawy).

Na dzisiejszej rozprawie przemawiali: dr Lewicki, jako obrońca Walli i dr Szalay, jako obrońca Barki.

Przewodniczący radca Błonarowicz przystąpił wprost do *resumé*, replik bowiem nie było.

Po naradzie, która trwała od godz. 12½ do 1 m. 50 odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych p. Weiss następujący

werdykt:

Na pierwsze pytanie główne: Czy winien jest Maksymilian **Müller**, że w latach 1894 do 1903 w szczególnie podstępny sposób fałszował książeczki wkładkowe i sporządzał fałszywe bilanse, a potem je realizował i z kasy Towarzystwa wybrał ponad 600 K z wyłączeniem słów „przy użyciu szczególnej śmiałości i chytrości" — odpowiedzieli sędziowie **12 gł. tak.**

Na drugie pytanie główne: Czy winien jest **Müller**, że dopuścił się zbrodni kradzieży wyżej 50 K — **12 gł. nie.**

Na trzecie pytanie główne: Czy winien jest Bolesław **Walla**, że w latach 1899—1900 dopuścił się zbrodni oszustwa w porozumieniu z Romanem Chmurskim i pobrał wyżej 600 koron z kasy Tow. kred. ręk. i przem. — **12 gł. nie.**

Na czwarte pytanie główne: Czy winien jest **Walla**, że dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia wyżej 600 K z wyłączeniem słów „wśród okoliczności szczeg. obciążających" — **12 gł. tak.**

Na piąte pytanie główne: Czy winien jest Roman **Chmurski**, że osłaniał fałszerstwa Müllera i działał z nim w porozumieniu — **12 gł. nie.**

Na szóste pytanie główne: Czy winien jest **Chmurski**, że w porozumieniu z Bol. Wallą dopuścił się zbrodni oszustwa, że fałszował strazzę i pobrał z kasy Tow. kred. ręk. i przem. kwotę wyżej 600 K — **12 gł. nie.**

Na siódme pytanie główne: Czy winien jest **Chmurski**, że dopuścił się przekroczenia sprzeniewierzenia (10 złr.) — **2 gł. tak, 10 nie.**

Na ósme pytanie główne: Czy winien jest Stanisław **Barko**, że dopuścił się współwiny w oszustwach Müllera przez to, że namawiał go i fałszywe książeczki realizował — **11 tak, 1 tak** z wyłączeniem „przez doradę, namowę i prośby".

Na dziewiąte pytanie główne: Czy winien jest **Barko**, że dopuścił się zbrodni oszustwa przez marnotrawną krydę — **12 gł. nie.**

Na dziesiąte pytanie ewentualne: Czy winien jest **Barko** występku lekkomyślnej krydy — **5 gł. tak, 7 nie.**

Po odczytaniu werdyktu, dodał p. Weiss imieniem ławy, że jeśli werdykt wypadł nie tak ostro, jak może tego spodziewała się opinia publiczna, to stało się to dlatego, że przysięgli wzięli pod uwagę niedbalstwo i złą kontrolę, jaką wykonywano w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców.

Dr Rowiński imieniem Tow. kred. ręk. i przem. zażądał przysądzenia z tytułu szkody następujących kwot: od Müllera 300.000 K, od Walli 12.000 K, od Barki solidarnie z Müllerem 150.000 K.

Po krótkiej naradzie trybunału, radca Błonarowicz ogłosił

wyrok,

uznający:

Maks. **Müllera** winnym zbrodni oszustwa z §§ 197, 200 i 201 A. u. k. i skazujący go po myśli § 203 u. k. na **5 lat ciężkiego więzienia** z postem i twardem łożem co miesiąc;

Bolesława **Walię** winnym zbrodni sprzeniewierzenia z § 183 u. k. i skazujący go na **6 miesięcy ciężkiego więzienia** z postem co 14 dni;

Stanisława **Barkę** współwinnym w zbrodni oszustwa z §§ 5, 197, 200 i 201 a u. k. i skazujący go na **3½ lat ciężkiego więzienia** z postem co miesiąc;

uwalniający Romana Chmurskiego od winy i kary.

Wszystkich zasądzonych skazał trybunał na zapłacenie Towarzystwu szkód w wysokości, żądanej przez dra Rowińskiego.

W motywach łagodzących wziął trybunał pod uwagę to samo, co i przysięgli, tj. złą kontrolę w Towarzystwie, w motywach zaś obciążających to, że oskarżeni popełniali czyny karygodne przez długie lata.

Zasądzony Walla wyrok przyjął, Müller zaś i Barko zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Mieszkania stróżów w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu była u prezydenta miasta Krakowa dra Lea deputacya stróżów razem z tow. Serkowskim z zapytaniem, co słychać z ich podaniami, wniesionemi przed rokiem na ręce byłego prezydenta pana Friedleina, a to o wywóz popiołu i rewizyę mieszkań stróżów. Dr Leo przyrzekł, że zrobi wszystko, co tylko w jego mocy będzie. Rewizya mieszkań powinna nastąpić w najkrótszym czasie jeśli setki rodzin stróżów niema gnić przez zimę w dotychczasowych norach. Do listy mieszkań nie odpowiadających najprymitywniejszym wymaganiom hygieny, podawanej przez nas kilkakrotnie dołączamy jeszcze kilka i tak: Przy ulicy Tomasza l. 8 administrator inżynier Filasiewicz, mieszkanie stróża jest przerabiane ze starego kurytarza, szerokości 1 metr, okno wychodzi na wychodki, ciemno cały dzień, stróż nie pobiera żadnego wynagrodzenia oprócz tego mieszkania.

Plac Dominikański l. 4 właściciel dr. Klein: stróż cały dzień świeci, ściany mieszkania połączone z wychodkami i trzy razy była już komisya, kazała mieszkanie opróżnić, mimo to stróż do dnia dzisiejszego tam mieszka. Przy ul. Floryańskiej l. 19 w kamienicy będącej własnością Banku pobożnego, stróż mieszka w komórce, w której stoi tylko łóżko i piec żelazny, światło wpada ze sklepu sąsiedniego, dotychczas komisya tam jeszcze nie była. Stróż nie pobiera żadnej dopłaty. Przy ulicy Sławkowskiej l. 14, właściciel Herman Eber: stróż ma mieszkanie zrobione z kurytarza 1 metr szerokie, okno wychodzi na wychodki, stróż cały dzień w mieszkaniu świeci, gospodarz daje 4 K miesięcznie na wywóz popiołu, stróżka musi u gospodyni prać i prasować co 6 tygodni po 4 dni, a co dzień dwa razy powietrze pompować do piwa, bo gospodarz nie trzyma pomocnika a ma piwiarnię.

Przy ulicy Długiej l. 11 dom Banku, administrator Gębala: stróż ma mieszkanie, w którem wilgoć zajęła ściany na półtora metra od podłogi, studnia stoi pod samem oknem stróża, tak, że dotyka ściany mieszkania.

Przy ulicy Agnieszki l. 5, własność żony radcy miejskiego p. L.: stróż mieszka w głębokiej suterenie 20 stopni na dół, od bramy do mieszkania stróża 39 metrów, podłoga jest z kamiennej posadzki, kanał pod podłogą; podczas powodzi była w tem mieszkaniu na 2 metry wysoko; przez 6 tygodni stróż mieszkał pod gołem niebem w podworcu. Komisya zjawiła się, stróż jednak mieszka dalej. Wprawdzie dowiadujemy się, że na przyszły tydzień rozpoczętą ma być przebudowa mieszkania dla stróża, to jednak niedbalstwo magistratu, gdzie plany zalegają już od dwóch lat, jest dla Krakowa nader charakterystyczne.

Przy bardzo licznym udziale stróżów i stróżek odbyło się w ubiegłą niedzielę o godzinie 3 po południu poufne zgromadzenie, na którem referowali tow. Serkowski i Misiołek, jak również przemawiało w dyskusyi kilku towarzyszów stróżów, którzy uskarżali się na ich ciężkie położenie. Przy końcu zgromadzenia uchwalono w jak najkrótszym czasie zwołać publiczne zgromadzenie stróżów.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 1 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano wniosek posła Oleśnickiego w sprawie **zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej** i założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Deklaracya większości sejmowej.

Z kolei zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki i odczytał w odpowiedzi na deklaracyę ruską oświadczenie polskiej większości sejmowej, przyjmujące z zadowoleniem do wiadomości, że posłowie ruscy postanowili przystąpić do wspólnej pracy, chociaż zastrzegli sobie stanowisko opozycyjne; wyrażające jednak ubolewanie z powodu wyrazów, jakimi poseł Oleśnicki motywował to postanowienie.

Deklaracya hr. Dzieduszyckiego, pełna frazesów, oświadcza, że większość sejmowa nigdy nie krzywdziła Rusinów, oraz występuje przeciw „rozbudzaniu nienawiści narodowej" wśród Rusinów.

Poseł **Oleśnicki** żali się, że do komisyi budżetowej zaproponowała komisya-matka tylko jednego członka klubu ruskiego i uczynił zarazem wniosek zwiększenia liczby członków komisyi budżetowej z 23 na 24, aby jeszcze jeden z posłów ruskich mógł wejść w jej skład. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Komisye.

Po dokonaniu wyborów do komisyj, zwrócił się marszałek krajowy z apelem do wszystkich członków komisyj, aby dzisiaj, a najdalej jutro sprawozdania wydziału krajowego znalazły się w rękach referentów.

Poseł baron Adolf **Brunicki** uzasadniał następnie wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom wsi Artyszczowa i Czerlan. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Wkońcu odczytano wnioski, między innymi wniosek posła Tomaszewskiego w sprawie utworzenia funduszu na zaliczki na płacę nauczycieli i drugi, z projektem ustawy o poborze opłat ekwiwalentowych na rzecz funduszu krajowego szkolnego.

Na tem o godz. 1·15 zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na wtorek godz. 11 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Cofajcie się z ufnością!

Paryż, 2 października. „Matin" donosi z Petersburga, że jeden z wyższych oficerów, przybyły z placu wojny do Moskwy, opowiada, iż generał Kuropatkin podczas objadu powiedział do oficerów: „Cofajcie się zawsze z ufnością. Niech Japończycy przyjdą tylko na równiny, a potem ich pobijemy". Z tego wnoszą, że Kuropatkin także podczas najbliższej bitwy będzie się cofał w kierunku północnym od Mukdenu.

Z pola walki w Mandżuryi.

Mukden, 2 października. (Reuter). Ilość wojsk japońskich skoncentrowanych do najbliższej bitwy oceniają na 180 batalionów po 800 ludzi, t. j. razem 144.000 piechoty, 6400 kawaryi i 638 dział. 1 i 12 dywizya przebywa pod Portem Artura.

Londyn, 2 października. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery 2 armii japońskiej z 28 z. m. Japończycy ukończyli budowę kolei aż do odległości 16 klm. od Liaojanu. Za 3 do 4 dni oczekują tam przybycia pierwszego pociągu. Japońskie straże przednie, które stoją w odległości 24 klm. na północ od Liaojanu, staczają codziennie potyczki z Rosyanami.

Co słychać z Aleksiejewem?

Petersburg, 2 października. Wiadomość o odwołaniu namiestnika Aleksiejewa polega — jak się dowiaduje rosyjska agencya telegraficzna — ny niestwierdzonych pogłoskach.

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 1 października. Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 30 b. m.:

Oddział japońskiej straży przedniej w sile jednego b talionu piechoty, który maszerował wzdłuż drogi mandarynów, obsadził wczoraj wyżyny koło wsi Ulitaica, został jednakże przez oddział rosyjskiej konnicy odparty. Następnie rosyjskie sotnie, poparte przez ogień działowy, wyparły nieprzyjaciela z jego szańców i odparły w kierunku stacyi Yentay. Kozacy znaleźli w zajętych szańcach wiele municyi i zapasów. Nasze straty wynosiły czterech rannych i jednego zagubionego. Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych i rannych. — Dnia 28 i 29 września zauważono na linii Stacya Yentay—Kopalnia Yentay posiłki, nadciągające dla nieprzyjaciół. Porucznik Szelikow z oddziałem strzelców konnych i kozaków oraz żołnierzy straży granicznej przybył dnia 28 września do naszego prawego skrzydła na lewym brzegu rzeki Liakhe. Spotkał on oddział nieprzyjacielski, złożony z dwu szwadronów konnicy, jednej kompanii piechoty i czterech armat, oraz wielu Chunchuzów. Ogień naszych dział zabił żołnierzy, obsługujących armaty japońskie, tak, iż nieprzyjaciel, oddawszy kilka strzałów, musiał zaprzestać ognia. Porucznik Liarceu i 6 żołnierzy rannych, jeden żołnierz padł. Kozacy zabrali Japończykom trochę bydła.

Odkrycie kopalń złota w Japonii.

Londyn, 2 października. Jak donosi „Standard" z japońskiej głównej kwatery, dnia 20 z. m. nadeszła tam wiadomość od mikada o odkryciu w Japonii wielkiej kopalni złota.

TELEGRAMY.

Sejmy.

Lublana, 1 października. W sejmie kraińskim wygłosił poseł Sustersicz w uzasadnieniu swego wniosku, mowę przeciw sprawozdaniom urzędowym zarówno w gazecie urzędowej, jako też przeciw sprawozdaniom Biura korespondencyjnego, zarzucając im brak przychylności dla Słoweńców.

Poseł Hribar i Tavczar występują przeciw temu wnioskowi, jako obstrukcyjnemu.

Prezydent kraju br. Hein przedstawia, że doniesienia gazety urzędowej i Biura korespondencyjnego o ostatnich demonstracyach słoweńskich odpowiadały ściśle aktom. Podczas tej mowy przyszło do burzliwych scen, tak, iż z powodu nich musiano przerwać posiedzenie. W końcu wniosek Sustersicza odrzucono.

Goëss wreszcie spensyonowany.

Wiedeń, 2 października. „Wiener Zeitung" ogłasza ustąpienie namiestnika Tryestu hr. Goessa, przy równoczesnem nadaniu mu orderu żelaznej korony I klasy. W jego miejsce namiestnikiem Tryestu został zamianowany prezydent Bukowiny, ks. Konrad Hohenlohe, zaś w tegoż miejsce prezydentem kraj. Bukowiny radca ministeryalny i kierownik biura prezydyalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych dr Oktawian Bleyleben.

Po strejku w Marsylii.

Marsylia, 2 października. Wczoraj podpisano kontrakt regulujący stosunki robotników z Towarzystwem żeglugi handlowej.

Zalane miasto.

Londyn, 1 października. Jak dzienniki donoszą z Pueblo Colorado, miejscowość Trinidad została zalaną skutkiem pęknięcia arteryi wodociągowej. Obawiają się, że **5000 osób straciło życie.**

Londyn, 2 października. Zmarł tu nagle sir Wiliam Harcourt, wybitny polityk angielski.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Strauchen i koledzy za czytanie „Naprzodu" 1·—. G. R. —·20. Misiołek —·20. Śliwa —·10. Pyrzowski —·20. Laszczyk —·30. Sarna —·10. Garbar —·30. Jaśko —·10. Stuczyński —·10. Peller —·10. Gawin —·20. Morawski —·10. Wortsman —·20. Wertheim —·10. Czekaj —·06. W. T. —·10. Pieczarski —·10. Kosiński —·10. Feiner —·10. Waligóra —·10. Zimmerspitz —·10. Wasserlauf —·10. Feder —·10. Wyrzucony —·90. Bartkowski —·10. Golec —·10. Jak chcecie —·20. Bleinert —·10. Jak chcecie —·40. Malik —·10. Marchew —·10. Nie wziął —·10. Zostawił —·10. Neider —·10. Spanlang —·10. Sobka —·10. Szwenik —·10. Kotusiński —·10. Nic nie pisać —·10. M. F. —·20. M. Kozłowska —·10. Stanisław Kozłowski —·20. Emil Dulski —·20. Jurek Stanisław 3·—. Dochód z poranku Lassalla 9·40. J. Z. 1·—. Dąbrowski 25·20. Bryniarski za okólnik na zgrom. szewców 2·—. Dr B., Lwów, pierwsza rata 50·—. Za wodę —·10. Poprzednio wykazano 5225·30. Razem 5323 K 76 h.

Na ofiary „czarnej listy" w Borysławiu złożyli w administracyi „Naprzodu": A. Z. i S. H., Tarnów 1·70. Drukarnia Teodorczuka 2·80. Panna B. 1·—. Panna B. —·50. Poprzednio wykazano 149·80. Razem 155 K 80 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Poufne zebranie malarzy i lakierników w sprawie organizacyi odbędzie się w niedzielę 2 października o godz. 10 rano w sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Lwów. — Zmiana lokalu. Lokal Związku metalowców znajduje się od dnia dzisiejszego w wielkiej sali Pasażu Mikolascha („Ogniwo"). Wszystkie listy należy adresować: „Związek metalowców, Lwów, Pasaż Mikolascha".

Wiedeń. — W niedzielę 2 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie filii stow. „Siły", II. Flossgasse 7.

Wiedeń. — W niedzielę 9 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się **poufne zebranie partyjne** w sali, V. Margarethenplatz 7. Obecność wszystkich towarzyszów, opłacających podatek partyjny, konieczna.

Wiedeń. — **Stowarzyszenie robotników polskich „Siła".** W niedzielę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się **otwarcie nowego lokalu stowarzyszenia** w „Krankenkassen-Verbandsheim" (w Związkowym domu robotniczych Kas chorych) **VI. dzielnica, Kasernengasse 11** (wchód z Königseggasse 10), gdzie każdej niedzieli wieczorem odbywać się będą schadzki towarzyskie, odczyty, dyskusye i pogadanki naukowe. — Bogato wyposażona biblioteka dla użytku członków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.